

Monika Oleksa – Marzyciele, czyli intymność

Teatr dla Wszystkich, 16 czerwca 2023

Link: <https://teatrdlawszystkich.eu/marzyciele-czyli-intymnosc/>

Po fantastycznym *Przelamując fale*, bardzo dobrym *Twin Peaks: do drzwi czerwonych zapukam* otrzymaliśmy od Teatru Barakah kolejny bardzo dobry spektakl, odwołujący się do filmowego pierwowzoru (w tym wypadku również książkowego). Warto zobaczyć *Marzycieli*, których wyreżyserował Michał Telega. Wartością dodaną wszystkich trzech spektakli, mających swój pierwowzór filmowy, jest to, że nie są teatralnymi adaptacjami, a już z pewnością nie dublują dzieł z wielkiego ekranu. Każda z tych propozycji to autorska wypowiedź, w której temat główny jest inny od filmowego.

W tym wypadku jednak jest jeszcze jeden aspekt, który w kontekście pytania o samych artystów (a to pojawia się w ramach metateatralnych zabiegów) zdaje się ważny: przez większość czasu w lewym rogu sceny, na wózku inwalidzkim, siedzi ubrany w jasny strój mężczyzna, zapewne sceniczne alter ego samego autora filmowych *Marzycieli* z 2003 roku. Biografia Włocha to potwierdza – Bernardo Bertolucci był bowiem w ostatnich latach życia sparaliżowany od pasa w dół po nieudanej operacji, która miała miejsce tego samego roku, co premiera filmu... Tutaj sugerować może pokrewieństwo duchowe między twórcami czy precyzyjniej: między dziełem włoskiego reżysera i spektaklem. Dzieje się tak mimo że kolejny raz artyści Teatru Barakah położyli główne akcenty w innych miejscach, niż twórcy wspomnianych wcześniej filmów. Nie widzimy tu więc paryskiej rewolucji społecznej, protestów studenckich z 1968 roku, nie obserwujemy zapalczego buntu trojga młodych – Amerykanina i francuskiego rodzeństwa. Mamy za to dwie przecinające się linie fabularne: warsztaty z męskiej emocjonalności o nieco performatywnym charakterze i drugą z trojgiem marzycieli.

Wszystko to w prostej, surowej przestrzeni, której dopełnieniem jest światło – raz subtelnie oświetlające scenę, innym razem stroboskopowe, intensywne. Wartość dodaną stanowi muzyka – prawy kąt sceny zajmują Piotr Korzeniak i Paweł Stus; perkusja i gitara basowa towarzyszy scenicznemu „dzianiu się”, czasem jest tłem, w innych zaś chwilach istotnie dopowiada i odpowiada bohaterom. Chwilami też za jej sprawą mamy scenki ewidentnie humorystyczne, podobające się widowni, bo stanowiące np. błyskotliwą interakcję perkusisty z celowo wychodzącym z roli Kacprem Kujawą (w filmie to Matthew z USA). Scenografię tworzą również dwie instalacje – multimedialana (autorstwa Krzysztofa Marchlaka) z krótkimi hasłami, cytataми z bohaterów oraz scenami, obrazami powielonymi w ten sposób, i druga,

nazwana performatywną, subtelna instalacja autorstwa Adrianny Gajdziszewskiej. Jeśli dopełnimy ten obraz znakomitymi zdjęciami (autorstwa Krzysztofa Marchlaka), to pojawia się istotna symbolika: biały kolor instalacji i białe lilie na zdjęciach bohaterów spektaklu sugerują niewinność marzycieli, będą więc oni eksplorowali świat i przede wszystkim siebie samych, będą przekraczać granice, dokonywać transgresji, nie tylko erotycznych. Trzeba też wziąć pod uwagę, że biała lilia ma bogatą i złożoną symbolikę. Przede wszystkim symbolizuje piękno, niewinność, nadzieję, królewskość i odrodzenie. Ale jest również znakiem wiosny, światła i skruchy, a ponadto kwiatem weselnym, który reprezentuje dziewictwo panny młodej. Najważniejsze zaś jest to, że starożytne muzy nosiły lilie we włosach.

Fiodor Dostojewski twierdził, że spełniają się wszystkie nasze marzenia, tylko w tak wynaturzonej formie, że już ich nie poznajemy. Jak skończą się próby przekraczania granic intymności trojga bohaterów? Jaki będzie to miało wpływ na ich życie artystyczne? Głównym tematem są w przedstawieniu Telegi relacje międzyludzkie w wielu ich wymiarach i ich intymność. Skoro zaś pojawia się to, co międzyludzkie, to również wyraźnie bliski autorowi Witold Gombrowicz ze swymi pytaniami o dojrzałość i niedojrzałość, o artystyczną autokreację, wreszcie zaś o to, gdzie ona się kończy, a zaczyna kreacja iluzorycznego wizerunku, zwana też „gębą”. Józef Tischner pisał o „zasłonie i masce”: to pierwsze miało chronić, chować to, co intymne, drugie zaś było niczym gombrowiczowska gęba – fałszem, udawaniem. To łączy się wyraźnie z białością instalacji, lilii; daje poczucie czystości, niewinności eksperymentujących bohaterów. Dojmująca jest w tym kontekście scena, kiedy wspomniane wyżej linie fabularne przenikają się, a bohater, grany znakomicie przez Dawida Tasa, wyznaje: „Grałem kiedyś w spektaklu mężczyznę homoseksualnego (...), dostałem od ojca wiadomość «nie mam syna»”. To nie tylko pytanie o tolerancję, a właściwie powody jej braku, ale może przede wszystkim o zacierające się granice między sztuką a życiem. Kolejna intymna scena to pełna aluzji seksualnych rozmowa między siostrą (w tej roli ekspresyjna i liryczna Monika Kufel) a bohaterem Kacpra Kujawy. Jest w niej coś istotniejszego niż pytania o życie erotyczne, zdanie, które poraża swym smutkiem: „Masz taki samotny pokój w głowie”. Jeśli dodamy do tego stwierdzenie „Nie umiem powiedzieć, że kocham”, to znów okaże się, że łatwiej jest wejść w erotyczną relację, niż w relację (kolejny raz powtórzę!) intymną. Zresztą relacje między trojgiem bohaterów są skomplikowane, najlepiej chyba oddaje je cytat z książki Gilberta Adair’a *The Holy Innocents*: „Powróćmy więc do pytania, czy Danielle i Guillaume byli jego ukochanymi. Prawdę mówiąc, zakochał się w czymś, czym odznaczali się oboje w równym stopniu, w czymś, co było w nich identyczne, chociaż nie byli przecież bliźniakami

jednojałowymi, w jakimś bratersko-siostrzanym podobieństwie, którego nie mąciły cechy płciowe, a które wykwiłało najpierw na twarzy jednego z nich, potem zaś drugiego, w zależności od miny, gry światła albo kąta, pod jakim Danielle bądź Guillaume pochylali głowy. A zatem Matthew zakochał się w jednej osobie, którą stanowiliby Danielle i Guillaume, gdyby nie urodzili się bliźniakami”.

Bohaterowie wciągają nas w swój świat, kiedy Kacper pyta, „A wy kiedy sięgnęliście po «Marzycieli»?”, sygnalizuje kolejny raz performatywny charakter widowiska. To pytanie, rozumiane dosłownie i metaforycznie, tworzy widzowi przestrzeń, którą on sam napenia znaczeniami.

Tematy, problemy, które stawiają przed nami twórcy *Marzycieli*, jak wspomniałam, rozpoczynają się od pytania o relacje, ich intymność, ale rozwijają się dalej: mamy więc kwestię męskości, konieczność redefinicji tego pojęcia, rolę słowa w życiu i sztuce, wreszcie zaś problem depresji. Sceny warsztatów z męskości są może nieco zbyt długie, przez to powtarzają pewne kwestie – to jedyne, co zarzucić można spektaklowi Telegi. To dobrze wyreżyserowane i bardzo dobrze zagrane przedstawienie.

Jest coś dojmującego w porównaniu *Marzycieli* z *niemęskim*, spektaklem zrealizowanym w Starym Teatrze; tam autorki spektaklu też próbowały powiedzieć coś o męskości i stereotypach z nią związanych. Właśnie: próbowały. To działanie było nieudane, głównie dlatego, że zabrakło wiarygodności, a reżyserka sama wpadła w stereotypowy sposób opowiadania o męskości. Jedną z końcowych scen *Marzycieli* koncentruje się na ‘Bernardo Bertoluccim’, który na pytanie o pracę nad scenariuszem odpowiada, że ma już tytuł... W Teatrze Barakah autorzy spektaklu stworzyli spójne przedstawienie, które choć trudne, dojmujące w sposobie obrazowania, podejmuje wielość aktualnych, ważnych tematów i problemów. Witold Gombrowicz pisał: „Według mnie, literatura niepoważna usiłuje rozwiązać problemy egzystencji. Literatura poważna je stawia”. *Marzyciele* stawiają ważne pytania.